

Prof. Marek A. Cichocki: Papierowa armia i pacyfiści

Bardzo długo żyliśmy w złudzeniu niezmaconego niczym bezpieczeństwa. Ta iluzja się skończyła



Fot: Robert Laska/Maleman

Wychowaliśmy w Europie społeczeństwa pacyfistyczne, które wobec agresji z zewnątrz są całkowicie bezradne, które w ogóle nie wiedziałyby, jak się mają zachować w sytuacji bezpośredniego zagrożenia - pisze profesor Marek A. Cichocki w felietonie dla "Rzeczpospolitej"

Politycy europejscy mają nową zabawkę. Jest nią armia europejska. W ogólnie niewesołym nastroju europejskiego schyłku, który pojawił się po brytyjskim referendum, polityczni liderzy Europy uznali, że zaprezentują wszystkim swój niezmałowany niczym optymizm i witalizm. Wzniesli więc hasło: jeszcze Europa nie zginęła! – i stwierdzili, że trzeba zbudować europejską armię, która nas obroni przed zagrożeniami. W traktacie lizbońskim jest odpowiedni po temu zapis o tzw. strukturalnej współpracy wojskowej, a Brytyjczycy, którzy byli mu niechętni, są już za burtą i nie mogą się sprzeciwić.

Takie rozumienie europejskiego bezpieczeństwa i obrony przez brukselskie elity bardzo przypomina sceny z niezapomnianego bondowskiego filmu „Skyfall”. Przede wszystkim tę, w której przemądrzała pani minister obrony mówi, że tradycyjne formy walki się przeżyły, że mamy inny świat XXI wieku. Kiedy jednak dochodzi do ataku terrorystycznego, pierwsza w panice chowa się pod biurkiem. Ta scena, jak i cały film, dużo mówią o mentalnym stanie współczesnej Europy. Jej społeczeństwa od pokoleń nie doświadczały wojen, i dzięki Bogu. Ale zapomniały, że taki stan nie jest dany im raz na zawsze.

Wychowaliśmy w Europie społeczeństwa pacyfistyczne, które wobec agresji z zewnątrz są całkowicie bezradne, które w ogóle nie wiedziałyby, jak się mają zachować w sytuacji bezpośredniego zagrożenia. Ten fizyczny i duchowy stan Europy niezdolnej do konfrontacji z wojenną przemocą jest szczególnie widoczny dzisiaj, kiedy niebezpieczeństwo konfliktu stało się realne w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Ten stan można zmienić tylko w dłuższej perspektywie. Dlatego ci, którzy uważają, że problem bezpieczeństwa w

Europie można rozwiązać, dając po prostu cywilom broń do ręki, są tak samo śmieszni jak ci, którzy kreślą w Brukseli absurdalne plany tworzenia europejskiej armii.

Bardzo długo żyliśmy w złudzeniu niezmaconego niczym bezpieczeństwa. Ta iluzja się skończyła i weszliśmy w czasy nowych realnych zagrożeń całkowicie nieprzygotowani. Pora się ocknąć.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się na łamach dziennika "Rzeczpospolita"